Sportowiec

Bezpłatny dodatek do Nr. 161 »Głosu Narodu«

Nr. 7 | Częstochowa, poniedziałek 27 sierpnia 1945 r. | Rok I.

CKS zwycięża w boksie Slavię (Ruda Śl.) 9:5

Pierwsze po wojnie zawody pięściarskie w Częstochowie zakończyły się pełnym sukcesem drużyny CKS-u. Walki nie stały wprawdzie jeszcze na dawnym poziomie, były jednak prowadzone ambitnie i na ogół pięściarze jednej i drugiej strony wykazali dobrą kondycję. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Waga musza — Matloch (Slavia) wygrywa na punkty z Osiepą (CKS),

Waga kogucia — Rusin (Slavia) remisuje z Milejskim (CKS),

Waga piórkowa — Pudło (CKS) po ładnej obustronnej żywej walce zwycięża Tansza (Slavia) na punkty,

Waga lekka — Berg (CKS) wygrywa wysoko na punkty z Cieślikiem (Slavia);

Półśrednia — Małek (CKS) zwycięża nieznacznie na punkty Warnowskiego (Slavia).

Średnia — Janota (Slavia) posiadając lekką przewagę odstępuje od walki po otrzymaniu rzekomo nieczystego ciosu oddając zwycięstwo Warwasowi (CKS),

Półciężka — Jasulek (Slavia) zwycięża przez techniczny k. o. niedotrenowanego Beclera (CKS).

W walce pokazowej Szerszeń (Naprzód Lipiny) zremisował z Żurem (Slavia).

Zawody dostarczyły nie przeżywanej od 6 lat emocji zgromadzonym licznie widzom.

Sędziował w ringu ob. Białas z Rudy Śl., mało energicznie, na punkty zaś mgr. Brzózka z Rudy oraz chor. Roguski z Częsochowy.

Pogoń (Katowice) — CKS 6:1 (3:1)

Składy drużyn: Pogoń: Krzyk, Marciniak, Nowakowski, Podleśny, Świtaj, Kruk, Stawski, Gądek, Chrząszcz, Miłkowski, Hogendorf.

C. K. S.: Kapuścik (Stępniewski), Kuśmierczyk, Gospodarek, Pręga, Proksa, Józefowski, Nowak, Zalas, Hejno, Bojanek, Saciński.

Mecz CKS-u z Pogonią przypomniał żywo pechowy mecz Skry z Polonią Bytom, kiedy to Skra przebywała przez 70 minut na polu Polonii, a ta ostatnia w pozostałym okresie uzyskała wysokie zwycięstwo. To samo było na wczorajszym meczu — CKS zagrał nadspodziewanie dobrze we wszystkich, poza bramką, liniach i włożył do gry dużą dozę ambicji oraz energii. Atak, któremu obecność Heinego dodała spoistości, pracował b. ładnie, przedostawał się na pole karne gościa, ale brakowało mu wykończenia. Przebojowość Zalasa oraz wyraźny powrót do formy Sacińskiego, który był ogromnie agresywny i ogrywał z powodzeniem Marciniaka oraz Podleśnego, wróży sukcesy atakowi CKS-u, lecz potrzebna jest do tego jeszcze umiejętność strzałów. Pomoc Józefowski, Proksa, Piegza pracowała skutecznie; szczególnie Piegza zasłużył się zgaszeniem Hogendorfa. W obronie dobrą klasę wykazał Kuśmierczyk. Obaj bramkarze grali bez szczęścia, puszczając strzały łatwe do obrony. W sumie wynik przeczy zupełnie przebiegowi gry. Różnica jednej, dwu bramek, to najwyżej wszystko, co należało się Pogoni, która nie zaimponowała specjalnie. W ostatnich zwłaszcza kilku minutach poddała się przewadze CKS-u, chroniąc się od stracenia bramek tylko dzięki fenomenalnej obronie szeregu strzałów przez Krzyka. Bramki dla niej zdobyli: Miłkowski 3 (1 z wolnego), Hogendorf z karnego, Chrząszcz i Gądek, dla CKS-u Hejno. W pierwszej połowie Kuśmierczyk nie wykorzystał karnego.

Sędziował zbyt gościnnie ob. Florczyk, robiąc Pogoni prezenty z częstochowskiej kieszeni w postaci wątpliwych wolnych i karnych, z których drugiego Ślązacy w ogóle się nie spodziewali, co zresztą przyznali po meczu

CKS II — Pogoń II (Katowice) 5:0 (1:0). Bramki strzelili Świeżewicz 3, Musiał i Sobczak.

CKS — OM Tur w siatkówce 2:1 (15:10, 1:15, 15:13). Team OM Tur w Gnaszynie stoczył równorzędną, stojącą na b. dobrym poziomie walkę, ulegając suchym wynikiem, ale mając ogólną przewagę punktów.

CKS — OM Tur w koszykówce 30:14. Zdecydowane zwycięstwo CKS-u. Kosze zdobyli: dla OMTur Ściebiór L. 5, Ściebiór T. 4, Gliński 2, Sroka, Wolniak i Szymonik dla CKS-u zaś — Skawiński 12, Idziak 12, Sosnowski 2, Kwaśnik 2, Bociański 2. Sędziował ob. Szor.

Skra — Stradom 4:1 (1:1)

Stradom mając przewagę swojego boiska zmusił Skrę do wytężonej walki w ciągu 60 minut utrzymując wynik 1:1. W końcowej półgodzinie jednak większa wartość techniczna Skry wzięła górę i leader I grupy zapanował niepodzielnie na boisku, zmuszając do kapitulacji ambitną drużynę Stradomia, w której wybijali się Lach, Pawelec i Dąbrowski. Bramki dla Skry zdobyli Seifried 2, Kołodziejczyk i Gątkiewicz, dla pokonanych Gawroński. Sędziował poprawnie ob. Wideryński.

Czesi w Częstochowie

Skra zakontraktowała na wtorek 4 września drużynę Sleżska Ostrawa. Kontrakt został już podpisany i Skra wysłała list do PZPN-u o udzielenie zezwolenia na ten mecz.

Mecz z mordercami

„Polpress" komunikuje następujące wiadomości:

Pierwszy Mecz Piłkarski między drużyną wojskową, a jedenastką piłkarską Oldenburga zakończył się zwycięstwem niemców w stosunku 4:2. Ta sama drużyna oldenburska kilka dni temu zremisowała w stosunku 3:3 z drużyną piłkarską kanadyjskich sił okupacyjnych.

Wiadomość ta jest dla nas nie do pojęcia, bowiem jeszcze zbyt dobrze pamiętamy żniwo śmierci dokonane przez niemców pośród naszych sportowców, którzy byli prześladowani i niszczeni ze szczególną pasją.

Podany wyżej komunikat zbiegł się dziwnym trafem z ogłoszeniem przez angielskie „News Chronicle" oficjalnych danych o wymordowaniu w niemieckich obozach koncentracyjnych 26 milionów ludzi.

Wspomniana wiadomość sportowa „Polpressu" powinna zatem nosić tutuł: „M e c z z m o r d e r c a m i".

Żałować należy, iż niektóre pisma polskie jak np. „Dziennik Zachodni", przedrukowując powyższy komunikat „Polpressu", przeszły nad nim do porządku dziennego. My tego uczynić nie możemy. Więcej jeszcze — wobec wskrzeszenia działalności Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i prowadzenia przezeń rozmów na temat możliwości urządzenia Igrzysk w 1946 r., występujemy do Ministra Obrony Narodowej, jako władzy nadrzędnej sportu polskiego, by zwrócił się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z wnioskiem o formalne wyłączenie już teraz od udziału w Igrzyskach przede wszystkim niemców, a dalej te narody, które wespół z niemcami rozpętały wojnę i prowadziły ją z niesłychanym w dziejach okrucieństwem, co sprzeczne jest nie tylko z zasadami powszechnego pokoju, do jakiego dąży ludzkość, lecz i z ideą Igrzysk Olimpijskich, będących najwznioślejszym wyrazem zbratania narodów.

100.000 piłkarzy w Czechosłowacji

(Korespondencja własna)

Morawska Ostrawa, 22.8. W ciągu pierwszych czterech lat wojny życie sportowe tzw. Protektoratu biegło normalnie. Liga czeska przeprowadzała rozgrywki, notując na ważniejszych spotkaniach rekordy frekwencji. Przodowała przez cały czas Slavia praska zdobywając trzykrotnie tytuł mistrza, a tylko raz dając go miejscowemu rywalowi — Sparcie. Ta ostatnia przeżyła w r. 1943 małą tragedię — znalazła się na ostanim miejscu i tylko nadludzki wysiłek w meczu z Victorią Žižkov przyniósł jej dwa punkty konieczne do utrzymania się w lidze.

W roku 1944 frekwencja widzów spotkań ligowych stała się tak olbrzymią (mecz Slavia—Sleżska Ostrava zgromadził na stadionie w Morawskiej Ostrawie 43.000 entuzjastów piłki), że niemcy zawiesili rozgrywki, obawiając się tłumnych zgromadzeń sportowych.

Obecnie liga wskrzesza działalność. Objęła ona 14 klubów czeskich z czasów wojny, oraz 6 klubów słowackich. Rozgrywki stoczone będą w 2-ch grupach — do każdej wchodzą po 3 drużyny Słowacji. Sparta i Slavia zostały wstawione.

Czechosłowacki Związek Piłkarski zarejestrował ponad 90 tysięcy piłkarzy; jeśli dodać drużyny niezrzeszone — fabryczne, milicyjne itp., to liczba piłkarzy przeniesie 100 tysięcy. W samej Morawskiej Ostrawie jest 2.500 graczy w 60-ciu klubach. Sleżska Ostrawa zajmowała przeciętnie piąte miejsce w lidze. Wspomniany wyżej mecz ze Slavią zakończył się jej nieznaczną wygraną 5:4 (4:1) dzięki szczęśliwej bramce Bicana w ostatniej minucie gry przy stanie 4:4.

Piłkarze czescy cieszą się ogromnie z nawiązania kontaktu z Polską. Gracze Sleżskiej Ostrawy ciekawi są Częstochowy, o której słyszeli dużo przed wojną, kiedy w Brygadzie grał Krzyk, znany w całej Czechosłowacji. Chcieliby przyjechać do Częstochowy jeszcze przed jesienna turą ligową, która rozpocznie się 16 września.

W następnej korespondencji — o innych działach sportu.

Anton Larmer.

Wisła rewanżuje się Cracovii 2:0 (1:0)

Kraków, 26.8. (Tel. wł.). Rewanżowe spotkanie czołowych drużyn Polski, pomimo, iż rozegrane zostało na boisku Cracovii, zakończyło się pewnym rewanżem Wisły, którawyraźnie przeważała w pierwszej połowie oraz w końcowym kwadrasie gry. Bramki dla niej zdobyli: Gracz w 43 min. głową po wolnym Giegiela oraz Kohut po pauzie w 40 min. z przeboju. Cracovia wystąpiła bez Goryckiego na obronie i Jabłońskiego II w pomocy. Sędziował poprawnie inż. Kapliński.

*

Kraków, 26. 8. (Tel. wł.). Drużyna K. S. Groble jest najbardziej utalentowaną młodą jedenastką Krakowa wykazuje ona wspaniałą formę, która zabłysnęła zwłaszcza w dzisiejszym meczu eliminącyjnym z Prochockim K. S., pokonywując go 4:1 (0:1). Groble są jedyną obok Garbarni drużyną, która nie straciła jeszcze punktów.

Kraków, 26. 8. (Tel. wł.). Odbył się pierwszy po wojnie kolarski wyścig szosowy na dystansie 70 km., organizowany przez RKS Legia. Zwyciężył Dąbrowiecki (Legia) w czasie 2 godz. 11 min. 21 sek., który należy uważać za doskonały, gdyż wyścig rozegrany był przy niepomyślnym wietrze i na trudnej trasie.

Kraków, 26. 8. (Tel. wł.). W pływackich mistrzostwach Okręgu krakowskiego padły cztery rekordy: na 100 m. st. dow. — Dawidowiczówna 1:24, 400 m. st. dow. Dawidowiczówna 6 min. 49 sek., 200 m. st. kl. Boberowa 3 m. 52, 2 sek. sztafeta 5 x 50 — Cracovia 3 min. 51, 6 sek.

Przegląd prasy

Cele i zadania sportu robotniczego

W n-rze 8 krakowskiego tygodnika „Start" znany publicysta sportowy Maksymilian Statter w artykule pod powyższym tytułem przeprowadza ideologie i program pracy sportu robotniczego.

Oto wyjątki z tego doskonałego pod każdym względem artykułu:

Celem sportu robotniczego było i jest dążenie do wciągnięcia jak najszerszych mas młodzieży w orbitę wychowania fizycznego. Nie rekord, ale upowszechnienie sportu, ale udostępnienie młodym robotnikom korzystania z wszystkich dziedzin sportowych.

Zdrowie, hartowanie organizmu, uodpornionego na wszelkie dolegliwości fizyczne, zażywanie przyjemności na świeżym powietrzu, pławienie się w blaskach dobroczynnego słońca — oto dewizy sportu robotniczego.

Sport robotniczy jest ściśle związany z ideową podbudową życia politycznego, na zasadzie ścisłej współpracy z organizacjami oświatowymi (jak TUR, ZWM, WICI). Tym się najbardziej różni od sportu nierobotniczego.

Nie wystarczy nam, by młody robotnik czy uczeń szkolny był doskonałym zawodnikiem, on musi być równocześnie wszechstronnie uświadomionym i — o ile to możliwe — wykształconym człowiekiem, przygotowanym intelektualnie, moralnie i etycznie do przyszłej walki życiowej. Od młodości musi mieć wszczepione w siebie ideały najwyższych wartości kulturalnych i ludzkich w imię których walczyli najlepsi synowie rodziny proletariackiej, w imię których ginęli na szubienicach carskich Okrzeje, Mireccy, Kuniccy i inni bohaterowie z roku 1905.

Sportowiec robotniczy musi być pełnowartościowym człowiekiem, bojownikiem, podporządkowanym idei wolności, równości i braterstwa. Musi kochać człowieka i ideały ogólnoludzkie, musi mieć przed oczyma wizję tego szczęśliwego życia, w którym człowiek przestanie być człowiekiem bestią, a umiłuje nadewszystko pokój i ludzkie współżycie między ludźmi.

*

Spojrzenie jego sięga dalej i wyżej. — pisze w zakończeniu Maksymilian Statter. — *Po przez sport zyskuje zdrowie fizyczne i moralne, a w końcowym etapie swojego życia — służbę dla dobra Narodu i Państwa.*

Haegg osiąga 3,51,8 min. na 1.500 mtr.

SZTOKHOLM. — Na wielkich zawodach szwedzko-fińskich w Sztokholmie Heagg wygrał bieg na 1.500 mtr. w czasie 3 min. 51,8 sek.

Moskwa (Polpress). — W dniu 18 bm. odbyły się w Moskwie mistrzostwa lekkoatletyczne tego miasta. Noilepsze rezultaty osiągnęli na 5000 m Wanin — 74.59.2, na 800 m Pugaczewskij 1,52,2 i na 100 m Gołowkin 10,9.

—o—

Kraków — Łódź w lekkoatletyce 97:88

Łódź, 26. 8. (Tel. wł.). W zawodach lekkoatletycznych Kraków pokonał Łódź 97:88 pkt. Zanotowano ciekawsze wyniki: rzut oszczepem Rytczak (Łódź) 51 m 400 m — Kacerz (Kr.) 54 sek, 200 m Poliński (Łódź) 24,2 sek. Wajsówna zwyciężyła w 3-ch konkurencjach: skok w zwyż 1 m 36 cm. rzut dyskiem 34 m 29 cm, pchnięcie kulą 10 m 64 cm.

Żyrardowianka — Widzew (Łódź) 5:1 (3:1)

Łódź, 26. 8. (Tel. wł.). Żyrardowianka pokonała RTS Widzew 5:1 (3:1) demonstrując b. ładną i skuteczną grę.

Dodatnie i ujemne wpływy sportu zawodniczego

Po sześcioletniej bezczynności w dziedzinie wychowania fizycznego — z wielkim zapałem i chęcią powetowania lat straconych przystąpiła młodzież i jej kierownicy do intensywnej pracy.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, by tempo nie było zbyt raptowne i praca tym samym nie okazała się bezużyteczną.

Narazie, wobec braku wychowawców fizycznych oraz placów i sal gimnastycznych w szkołach, działalność ogranicza się w ogromnej przewadze do uprawiania sportu zawodniczego. Tymbardziej więc pracę roz począć należy od przygotowania odpowiedniego młodzieży, przestrzegając racjonalną zaprawę i starając się wyzbyć nareszcie metod stosowanych przed wojną, jak specjalizacja, czy produkowanie wybitnych jednostek sportowych, zwanych asami.

Z fizycznych korzyści sportu zawodniczego podnoszono już od czasów Grecji dobroczynny wpływ zaprawy poprzedzającej ważniejszy występ sportowy. Ściśle uregulowany, wstrzemięźliwy tryb życia bez wątpienia ma poważne walory moralne: uczy przezwyciężania się i przekonywa o możliwości zerwania z nałogami. Następna zaleta, tym razem natury czysto psychicznej, to walory hedonistyczne tego odłamu sportu. Daje on zadowolenie takich instynktów, jak emulacyjny i bojowy.

Entuzjaści sportu zawodniczego przypisują mu zaletę urabiania w narodzie psychiki walki oraz woli zwycięstwa. Mówi się, że w sporcie zawodniczym występuje na jaw w swych postaciach krańcowych i najbardziej zbliżonych do tego, co widzimy na placu boju — odwaga, lekceważenie zdrowia i życia dla sprawy zwycięstwa. To jest prawdą, ale nie przeceniajmy znowu łatwości przenoszenia na pole walki dyspozycyj osiągniętych na boisku. Między tymi zjawiskami jest ogromny dystans motywów odwagi lub poświecenia.

Od dodatnich stron sportu zawodniczego przejść należy do oceny jego stron ujemnych. Zaczynając od zjawisk prostych, fizycznych natrafiamy na wstępie na serię zniekształceń sportowych: jak garb bokserski, czy narciarski; nad to oskarżamy piłkę nożną o powiększanie lordozy lędźwiowej. Każda z gałęzi sportu uprawiana dla wyczynu, a zatem z jednostronną specjalizacją zniekształca postawę mniej lub więcej. Zachodzą także poważne zmiany degeneracyjne w mięśniach, stawach, kościach, które przypisuje się stałemu przekraczaniu normalnej strefy skurczów, wychyleń, naciągnięć i zgnieceń. Przemęczenie układu nerwowego łączy się stale z objawami t. zw. przetrenowania i ono najlepiej tłumaczy nam fakt nerwowości asów sportowych, określonej jako histeria.

Często ostry trening pedantycznego trenera bywa okresem nudy i zarazem ciężkiej pracy. Jedyną nagrodą są chwile triumfu. Lecz jakże często trzeba znieść i klęskę, czasem nie zasłużoną.

W jedną i drugą stronę wahania nad miarę silne; wstrząsy psychiczne czynią typowego sportowca dalekim od zdrowych i silnych nerwów.

Co do układu oddechowego lata przedwojenne przyniosły nam ostrzeżenia stwierdzające po większych wysiłkach rozdęcie płuc. Serce jest bezsprzecznie jednym z organów najbardziej zagrożonych przy nasilonym treningu i wyczynach. Krew sportowca po natężonej i długotrwałej pracy przedstawia obraz (Schilling, Jegorow) wzmożonej regeneracji ciałek, która łatwo przechodzi w fazę degeneracyjną świadczącą o wyczerpaniu się energii organów krwionośnych.

Do tego krótkiego przeglądu fizycznych stron ujemnych sportu zawodniczego dodać jeszcze należy, że wywołuje on u znacznej części swych adeptów stan stałego podniecenia psychicznego, który nazwano psychozą sportową. Znajdują oni zawsze czas na trening, zaniedbując pracę i poziom intelektualny. Perswazje osób dobrze im życzących przebrzmiewają bez echa, gdyż ich nastawienie psychiczne dopuszcza do głosu tylko trenera klubowego lub kolegów, którzy ulegają tejże psychozie. Co gorsza, u takiego entuzjasty sportowego następuje wynicowanie wartości: wyczyny sportowe wyrastają na jedynie warte zachodu, a własna sprawność staje się podstawą do zarozumiałości podsycanej, niestety ciągłe jeszcze przez prasę. Dalej następuje coś gorszego — zawiść międzyklubowa, intrygi, tricki wszelkiego rodzaju rozmyślne uszkadzanie cielesne przeciwnika, gdy sędzia nie widzi, bijatyki na boisku, wreszcie wciąganie młodzieży w szeregi ukrytych zawodowców staje się źródłem deprawacji sportowej.

Przejście do wszechstronności w sporcie da niewątpliwie lepsze pod każdym względem rezultaty i uchroni odradzający się sport od grożących mu niebezpieczeństw.

Leon Kędzierski.

Ciekawe porównanie

Warszawski „Kurier Codzienny“ w korespondencji własnej ze Sztokholmu podaje zestawienie najlepszych wyników, osiągniętych przez lekkoatletów szwedzkich w bieżącym sezonie. Lekkoatletyka uprawiana tam była bez przerwy wojennej, ciekawie zatem wygląda wykaz porównawczy tych wyników (które zapożyczamy od „Kuriera Codziennego“) z najlepszymi wynikami naszych lekkoatletów do wybuchu wojny, a więc z okresu normalnego życia sportowego w Polsce:

	Szwecja				Polska		
Bieg 100 metrów	Hakansson	10,8	sek.	—	Danowski	10,6	sek.
Bieg 200 metrów	Stranderg	21,7	sek.	—	Zasłona	21,8	sek.
Bieg 400 metrów	Sjoegren	48,4	sek.	—	Gąsowski	48,2	sek.
Bieg 800 metrów	Liljekvist	1:51.5	min.	—	Kucharski	1:52.3	min.
Bieg 1.500 metrów	Andersson	3:49.6	min.	—	Kucharski	3:48,5	min.
Bieg 3.000 metrów	Hägg	8:01,2	min.	—	Kusociński	8:18.8	min.
Bieg 5.000 metrów	Hägg	14:32,2	min.	—	Kusociński	14:24.2	min.
Bieg 110 m przez płotki	Lidman	14,5	sek.	—	Haspel	14.8	sek.
Bieg 400 m przez płotki	Larsson	53,2	sek.	—	Maszewski	53.8	sek.
Skok wzwyż	Duregard	1,96	mtr.	—	Pławczyk	1,95	mtr.
Skok w dal	Hakansson	7,28	mtr.	—	Sikorski	7.48	mtr.
Skok o tyczce	Sudkvist	3,90	mtr.	—	Sznajder	4,14	mtr.
Trójskok	Hellstrand	14,93	mtr.	—	Luckhaus	15,60	mtr.
Rzut kulą	Willny	15,04	mtr.	—	Gierutto	16.32	mtr.
Rzut dyskiem	Bergh	45.25	mtr.	—	Fiedoruk (najl. w 1939)	46.98	mtr.
Rzut oszczepem	Ericsson	69.96	mtr.	—	Lokajski	73,27	mtr.
Rzyt młotem	B. Ericsson	52,46	mtr.	—	Kordas (najl. w 1939)	52,19	mtr.

Jak widzimy, tabela ta wykazuje na ogół lepszość wyników naszej lekkoatletyki, która, gdyby nie miała 5½-letniej przerwy, odnotowałaby rezultaty jeszcze wyższe. G.

Lublin

AKS (Dęblin) — ZKS (Zamość) 2:0 (1:0). Podchorążak—Lewart (Lubartów) 5:0 (3:0). Sygnał — Milicja 1:0 (0:0). Jedyna bramkę strzelił Machaj. Sędzia ob. Madej. **Lublinianka — Wisła (Puławy) 8:0 (1:0). Unia — Sparta (Zamość) 3:0 (1:0).** Bramki strzelili Bogucki 2 i Szyper. Sędzia Rotenberg — dobry. **Lewart (Lubartów) — Milicja 2:1. Sparta (Zamość) — AZS 3:0 w. o. Unia — Wisła (Puławy) 5:0. ZKS (Zamość) — Milicja 5:0 (1:0). Lublinianka — OSP (Biłgoraj) 8:1 (2:1). AKS (Dęblin) — Sygnał 2:1 (0:1). Lublinianka II — Unia II 5:1 (4:0) i 8:2 (2:2). ZKS (Zamość) — Ofic. Szk. Int. 4:2 (3:0).** Bramki strzelili: dla Zamościa wszystkie Parpan, dla miejscowych zaś Rajtar i Jędraś.

—o—

Szachy

Częstochowa. — Trwający od 3-ch miesięcy turniej o Mistrzostwo Miasta na 1945 rok zakończył się. Tytuł mistrza zdobył mgr. Bogdan Puczyński uzyskuje 55 punktów przy 3-ch tylko straconych. Wicemistrzem został mgr. Emanuel Beer. Na następnych miejscach uplasowali się: mgr. A. Czarnota, H. Skalik, mgr. Janik, M. Kucharzewski, H. Borkowski, M. Wieczorek, dr. Lisowski.

Udział w turnieju brało 59-ciu zawodników. Nowością był system grania każdego z każdym po jednej partii, co przyczyniło się ogromnie do popularyzacji szachów i podciągnięcia poziomu słabszych graczy.

Sylwetka nowego mistrza

Mistrz Częstochowy na rok 1945 — Bogdan Puczyński — urodził się we Lwowie w 1911 r. Zaczął grać w szachy w czasach gimnazjalnych, będąc równocześnie zamiłowanym piłkarzem, a później lekkoatletą, specjalizując się w biegach przez płotki. Przez szereg lat należał do sławnego klubu lwowskiego „Czarni“, w którym to klubie zdobył mistrzostwo szachowe na 1931 rok; było to dużym sukcesem, bowiem sekcja szachowa „Czarnych“ należała do b. silnych. W roku 1932 B. Puczyński porzuca szachy dla wyższych studiów uwieńczonych po czterech latach dyplomem magistra filozofii. Przy wyczerpującej pracy zawodowej, jaką objął po opuszczeniu uniwersytetu, pracuje nad doktoratem filozofii, jednak wybuch wojny nie pozwala mu złożyć go. Obecnie jest wykładowcą historii i geografii w tutejszym gimnazjum. Do szachów powrócił dopiero w roku bieżącym. Gra jego odznacza się solidnością i spokojem. Najchwalebniejsze jednak, że — w przeciwieństwie do wielu tutejszych czołowych graczy — nie pozwala sobie na lekceważenie słabszych przeciwników. Cechą tą odznaczali się zresztą zawsze wszyscy niewymaiginowani mistrzowie.

Stefan Gajos

Czternasta runda

2)

Natarł na nią, więc przezornie cofnęła się o krok.

— Wydaje mi się, że po raz pierwszy jest pan w towarzystwie kobiety — zauważyła nieco obrażona.

Nieznajomy uśmiechnął się.

— Nie jest to zgodne z rzeczywistością — odparł trochę łagodniej. — Poza tym nie jest pani kobietą. Jest pani chodzącym po ulicy wykrzyknikiem. Od paru minut atakuje pani moje uszy okrzykami: „Niezwykłe!“... „Wspaniałe!“... „Zdumiewające!..., lecz w końcu nie wiem z tego nic.

— Ma pan rację — przyznała, czyniąc ujmę całemu rodowi kobiecemu, który woli podlec torturom czwartego stopnia, niż przyznać mężczyźnie słuszność. — Proszę mnie więc posłuchać. Przede wszystkim Billy King, to wyjątkowy, nielubiany ogólnie pyszałek.

— Zdołałem to zauważyć.

— Lecz najważniejsze, że od paru lat... — tu przerwała — Czy wie pan, co to jest boks?

— Zdaje mi się, że jest to gałąź sportu poświecona biciu się na pięści.

— Fe, jak pan to brzydko określił — skrzywiła się. — Mężczyźni biją się tylko, że tak powiem, prywatnie. Lecz z chwilą, kiedy zaczynają uprawiać to jako sport, bicie się na pięści przemienia się w walkę, szlachetną i określona przepisami.

— Ach, tak. A zatem?

— A zatem, Billy King jest od paru lat... — zaczerpnęła powietrza — bokserskim mistrzem świata wszystkich wag!

Nieznajomy gwizdnął przez zęby, spostrzegł się jednak zaraz.

— Przepraszam za ten gwizd — usprawiedliwił się — ale wiadomość była na prawdę niezwykła.

— Czy warta jest wywiadu? — spytała z dumą.

— Oczywiście. Proszę więc pytać.

Po tradyjnych dla kobiety, dość długich i skomplikowanych poszukiwaniach w torebce wydostała notes i ołówek.

— Nazywa się pan?

— Chrobot. Tomasz Chrobot.

Nie potrafiła napisać tego.

— Nie do twarzy panu z takim trudnym nazwiskiem — zauważyła przekonywująco — Nazwiemy pana... — namyślała się krótko — ...Tom O'Hara!!!

Parsknął śmiechem.

— Nie potrzeba — uspokoił ją. — Nazwisko moje jest przepiękne i czuję się z nim doskonale.

Przypomniała sobie los Billy Kinga, który stawił opór Chrobotowi.

— Dobrze — odparła skwapliwie. — Ustępuję. Ale tylko dlatego, że nie chcę narażać swego młodego życia...

Tym razem parsknęli śmiechem oboje.

— Jest pan pewnie Europejszykiem?

— Tak. Polakiem.

Ożywiła się.

— Dzielny, bardzo dzielny naród. Wiele o nim słyszałam i czytałam... Ameryka lubi go bardzo. Czy pamięta pan, jak cieszyła się, kiedy odzyskaliście niepodległość?

Fala wdzięczności objęła serce Chrobota.

— Cofam wszystko, co powiedziałem o pani — wyrzekł szczerze. Jest pani... — zawahał się — ...kochaną dziewczyną.

W tej chwili zadzierzgnął się węzeł ich wzajemnej sympatii.

Obejrzała uważnie jego mocno przyniszczony ubiór i spytała niepewnie:

— Zawód?

— Ex — górnik pokłócony z Wszechamerykańskim Trustem Węglowym i nie mogący z tego powodu otrzymać jakiejkolwiek stałej pracy. Obecnie czasem kelner, czasem tragarz lub chodzący słup reklamowy, przeważnie zaś.. pasażer na gapę.

— To się skończy! — zawołała z zapałem. — Jeszcze dzisiaj się skończy. Zaprowadzę pana do Jima Dicksona. Jest on znanym profesorem boksu i poszukiwaczem nowych talentów. Wielu najsławniejszych pięściarzy pochodzi ze szkoły Dicksona, który ich wychował i pchnął na drogę kariery i sławy.

— Czy aby będę się nadawał dla niego?

— To ma być mądre pytanie?... — zawołała zapalczywie. — Czy będzie się nadawał dla Dicksona człowiek, który rozłożył na ulicy mistrza świata?...

— — — — — — — — —

II.

Kiedy znaleźli się na hali „Dickson's Shool“, trwała właśnie jakaś walka w ringu, której przyglądało się kilkunastu zaledwie mężczyzn skupionych w jednym miejscu widowni.

— Musimy poczekać, aż to się skończy — rzekła Betty siadając, a gdy Chrobot poszedł za jej przykładem dodała. — Niech pan się przypatrzy walce, jest to tak zwany sparring, czyli spotkanie ćwiczebne.

Tomasz popatrzył na walczących. Tańcząc rytmicznie na wysportowanych stopach krążyli po ringu zasłonięci czujnie kulami skórzanych rękawic. Od czasu do czasu tylko ramiona ich wyrzucały się w nagłym ciosie godzącym w przeciwnika, od bijały się wzajemnie, lub łączyły, gdy ciała pięściarzy wpadały w zwarcie.

Opanowanie techniki uderzeń i odparć oraz krycia i gry nóg było imponujące, ale Chrobot pomyślał o dziesiątkach walk, jakie w swoim pełnym przygód życiu stoczył, walk jakże odmiennych, nieprzebierających w środkach, a nacechowanych śmiertelną czasem zażartością, jakie potrafią staczać ze sobą tylko ludzie walczący o utrzymanie się na powierzchni życia. Toteż obserwowana teraz wymiana ciosów wydała mu się dziecinną, wobec tamtych, igraszką.

Betty dostrzegła uśmieszek, jaki wykwitł na ustach towarzysza.

— Nie wiedziałam, że jest pan zarozumiały — odezwała się kłótliwie. — Panu się oczywiście zdaje, że pan walczyłby lepiej?

— Och, nie — odparł Tomasz — Walczyłbym tylko inaczej. Tak, jak nauczyli mnie liczni przeciwnicy, z którymi przeprowadzałem rozgrywki dalekie od elegancji spotkania w ringu i o inne, niż tutaj, stawki.

— Ciekawa jestem, o jakie mianowicie?

— Najcześciej o... kobiety... — powiedział z chęcią zażartowania, lecz wywołało to wręcz przeciwny skutek.

— Już wiem — skrzywiła usta Betty — Bił się pan o nie po rozmaitych knajpach, zamroczony alkoholem...

Rzucając te słowa, czuła, że jest niesprawiedliwa, lecz nie mogła się powstrzymać od wypowiedzenia ich. Drażniła ją bowiem dziwnie jego pewność siebie i stanowczość, którą, zwyczajem kobiecym, chciała upokorzyć nieco.

Spojrzał na nią z niemiłym zdziwieniem.

d. c. n.

Wydawca: „Głos Narodu“

Red. Stefan Gajos.

Sekretariat III Aleja 52, tel. 22-45 i 22-49. Godziny urzędowania: codziennie od 11-ej do 13-ej.

Ogłoszenia przyjmuje administracja „Sportowca“ III Aleja 52.